

## WIKTOR TOMASZ GRUDZIĘ ur. 1962; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Najlepszy numer zrobił Arek Kutkowski
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	wolne słowo, opozycja, drukarze, drugi obieg

### Najlepszy numer zrobił Arek Kutkowski

Kolportaż był dość ryzykownym zajęciem. Zdarzały się różne wpadki. Niewielkie, na szczęście, ale dostarczały sporo nerwów. Na przykład zdarzyło mi się kiedyś rozsypać wszystko w autobusie. Generalnie chodziło o to, żeby nie pokazać po sobie strachu, bo mogło się to skończyć różnie. W takich wypadkach, gdy na przykład legitymował mnie milicjant, a jednak ostatecznie nie zaglądał do plecaka. Ale jednak myślę, że bardziej ryzykowne było drugie zajęcie należące do kolportażu: ulotkowanie, czyli rozrzucanie ulotek. Wyrzucanie ulotek przy ludziach zgromadzonych na ulicy. To zwykle się robiło z budynków, przed jakimiś rocznicami. Zwykle ulotki wzywały do uczczenia jakiejś konkretnej rocznicy, czy to było podpisanie umów sierpniowych, czy jedenasty listopada, czy trzeci maja. Potem trzeba było pójść na tę manifestację, ponieważ jak się kogoś wzywa, to dobrze by było być tam samemu. To było normalną praktyką przed każdą taką rocznicą, że te ulotki sypały się z różnych miejsc. Zrzucaliśmy na przykład z budynku Wydziału Chemii, raz z Poczty Głównej. Najłatwiej było z akademików, oczywiście. Zrzucaliśmy też z rektoratu UMCS, z czternastego piętra, bo na najwyższym to rektor urzędował, to nie chciałem się z nim spotykać ponownie. Okna w rektoracie jeszcze się otwierały, także całkiem nieźle to wychodziło. Ładnie też z chemii to szło na Radziszewskiego. A z Poczty to z czwartego piętra z korytarza. Najlepszy numer zrobił Arek Kutkowski, który z poczekalni dyrektora poczty na którymś piętrze wyrzucił, bo umówił się na rozmowę i stamtąd sobie rzucił na plac Litewski. To nie było nic wielkiego. Teraz to się może wydawać nie wiadomo co, ale w tamtych czasach, jak człowiek był młody, nie związany rodziną, takie rzeczy po prostu łatwo mu przychodziły. Nawet większe rzeczy, które wymagały jakiejś odporności na stres, łatwiej przychodziły. Po prostu to była też trochę i chęć przygód. Trochę nas to bawiło.

Data i miejsce nagrania	2006-09-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"